

Transkrypcja nr10

Wywiad Anny Zawadzkiej na temat dziewictwa i defloracji, wykorzystany w książce „Ten pierwszy raz. Konstruowanie heteroseksualności”

Warszawa, 2006 r.

Respondentka: 30 lat, urodzona w Warszawie, wykształcenie średnie, mieszka w Warszawie.

Najpierw zapytam cię tylko o takie metryczkowe rzeczy. Ile masz lat?

Trzydzieści.

Jakie masz wykształcenie?

Niepełne wyższe.

Z jakiego miasta jesteś?

Z Warszawy.

Okej, tyle formalności. Kochana, najpierw chciałam zapytać o to... Tylko na początku zaznaczę jeszcze, że będę ci zadawać pytania pomocnicze, ale to będzie tak, że ty nie musisz się ich sztywno trzymać. Bardziej mi zależy, żebyś mówiła wszystko to, co pamiętasz na ten temat, co ci się kojarzy, co ci się wydaje ważne w tym temacie dziewictwa i w ogóle. I chciałabym wyjść od tego, co wiedziałaś na temat dziewictwa, kiedy ten temat, ten motyw się pojawił w twojej głowie, kiedy byłaś dzieckiem. Takie pierwsze sygnały na ten temat.

Hm, ciekawe, nie pamiętam. Tak na dzień dobry to nie mam takiego momentu. Ja myślę, że gdzieś tak pod koniec podstawówki, myślę, że to musiało być pod koniec podstawówki jak się pojawiły różne żarty na ten temat, w towarzystwie, w klasie, wtedy temat się jakoś pojawił. Wcześniej to może było ciekawe co robią ci wszyscy ludzie na filmach (śmiech) i że w którymś momencie właśnie odkryłam co robią, dotarło do mnie co robią, no ale to nie łączyło się jeszcze z takim pojęciem dziewictwa, tylko raczej takim pojęciem seksu. A dziewictwo myślę, że tak, że to musiało być wtedy, zaczęły się już żarty na ten temat, czy któraś jest dziewicą, któraś nie jest – tak pod koniec podstawówki, szósta klasa, siódma, ósma. Już tacy koledzy (śmiech), którzy na te tematy żartują.

Chłopcy żartowali bardziej?

Tak, to byli chłopcy, no ale do nas żartowali. Albo o nas.

Że któraś jest dziewicą, tak?

Tak, która jest dziewicą. Tak wokół tematu.

A to było takie fajne czy stresujące?

To był jakiś taki obszar alien troszeczkę, trzeba było jakoś wobec tego się odnaleźć. Albo być cool, albo mniej cool, albo być taką bardziej wycofaną i ponad to. I jakoś ten mój model to żeby być raczej taką ponad niż taką, która na przykład wchodzi w tę przestrzeń i z nimi też żartuje i się wygłupia, czy coś takiego. Tylko że raczej jestem ponad.

A to na filmach, jak powiedziałaś, że to już do ciebie dotarło, co oni tam robią - co to znaczy, że to do ciebie dotarło? Jak to do ciebie dotarło co oni robią?

(śmiech) No bo, w którymś momencie na filmach... To było jakoś tak, że na początku podstawówki to do mnie dotarło, myślę, że koło pierwszej klasy, bo tak to oglądałam filmy i albo musiałam zamknąć oczy albo nie patrzeć albo kończyła się scena, jak już całowali się, wskakiwali do łóżka i robili coś, co jest takie niesamowicie podniecające i nie wiadomo co. I dokładnie pamiętam ten moment – myślałam o tym wracając ze szkoły. Miałam taką górkę, niedaleko naszego bloku i nagle mnie olśniło, po prostu to do mnie przyszło, nagle zrozumiałam jak to technicznie się odbywa. Po prostu byłam na to gotowa, żeby ta wiedza się pojawiła. To nie było tak, że ktoś mi to wytłumaczył, potem miałam takie książki... O nie! Miałam taką książkę „O dziewczętach dla dziewcząt” i tam było o dziewictwie i tak dalej – to to, to musiała być gdzieś tak piąta klasa, to tam też czytałam o tym później.

O dziewictwie?

Tam pewnie o dziewictwie też było. I o tym, żeby jakoś się zabezpieczyć jak już chce się je stracić i tak dalej... Żeby za wcześnie go nie tracić, żeby na przykład nie zajść w ciążę za wcześnie, żeby robić to w zgodzie ze sobą – to wyniosłam z tej książki. Żeby zdecydować się na pełne współżycie w zgodzie z sobą, nie za wcześnie bojąc się, że rzuci cię ten chłopak. Takie rzeczy.

A rodzice o tym z tobą rozmawiali? O dziewictwie.

U mnie w domu było dość tak wyluzowanie. Na przykład pamiętam taki żart, ale nie pamiętam kiedy go poznałam, to znaczy nie żart tylko taką sytuację rodzinną, kiedy moja mama wróciła, na studiach jechała na weekend do domu, i babcia coś szyła i położyła nożyczki na fotelu i moja mama usiadła na te nożyczki i wstała i tak mówi: „Ojej, cnotę bym straciła”, na co babcia: „Co?! Do tej pory to by ci już chyba zapleśniała” (śmiech).

O Jezu.

I to jest taka anegdota rodzinna i pewnie mi jej nie opowiadała mama jak byłam całkiem mała, ale podejrzewam, że tak pod koniec podstawówki ją poznałam, tak myślę, a może na początku liceum. Nie było nigdy takiego przekazu, że trzeba czekać do ślubu. No w którymś momencie poznałam historię mojej mamy, która miała chłopaka od podstawówki, takiego ukochanego, z którym była razem aż do końca liceum i jeszcze na początku studiów, ale to nie z nim straciła dziewictwo, oni się rozeszli, on nie chciał pójść na studia i jakby ich drogi się rozeszły, ale to nie z nim straciła. Straciła je gdzieś tam na studiach, a potem jeszcze jak przyjeżdżała, to wtedy zaczęła z nim sypiać też.

Z tym byłym chłopakiem?

Z tym chłopakiem, jak się widywali jeszcze to tam im grało, że tak powiem, natomiast nie byli już parą, chociaż przez ten rok mama próbowała się w tym odnaleźć. Ale ich drogi się bardzo rozeszły przez to, że on nie poszedł na studia. Nie był generalnie zainteresowany rozwojem intelektualnym.

Ona ci opowiadała dlaczego tak zrobiła, że to dziewictwo straciła z kimś innym?

To znaczy?

Nie jakoś specjalnie?

Nie, nie, nie.

Tak wyszło?

Tak wyszło, tak. Była gotowa, trafił się ktoś. Chociaż teraz, muszę powiedzieć, nie uprzytamniam sobie historii o tym mężczyźnie, z którym straciła dziewictwo, że to było bardziej w kontekście tej relacji z tym [REDAKTOWANE], bo to była dla nas bardzo fajna i romantyczna historia – długo byli razem, ona była dzieckiem samotnej matki czyli raczej miała taką niską rangę społeczną, a on był synem takiego miejscowego potentata, więc to był taki mezalians. A ojciec jego bardzo lubił moją mamę, bo mama nie, ale ojciec tak i była bardzo mile widziana u nich i ją tak hołubił, cenił. Więc to taka romantyczna historia o Kopciuszku.

Ale rozumiem, że mama z tobą nie rozmawiała? Dała ci te książki...

To znaczy, jak miałam szesnaście lat i zaczęłam wyjeżdżać, to było jakieś jasne wszystko, to nie był temat tabu, w związku z tym ja nie pamiętam kiedy się zaczęło na ten temat rozmawiać, albo nie. Ale w ogóle nie było takiej kwestii i jakichś rad, tylko pamiętam, jak miałam szesnaście lat i jak skończyłam szesnaście lat to zyskałam bardzo dużą swobodę, ponieważ moi rodzice uznali, że jestem wystarczająco odpowiedzialna, żeby sobie w różnych sytuacjach radzić, w takim razie mogę wyjeżdżać na weekend, na jakiś przegląd muzyczny, gdzie występuję w zespole i oni nawet nie wiedzą gdzie. No kiedyś nie było komórek, więc nie wiedzieli, gdzie nocuję ani nic. Mieli do mnie zaufanie, że to ogarnę, bo jestem dość duża i wiedzieli, że jestem odpowiedzialna za siebie. Więc mieli jakąś taką dużą dozę zaufania wobec mnie. I wtedy jak zaczęłam wyjeżdżać moja mama porozmawiała ze mną tylko w taki sposób, że jeśli chcę zacząć współżycie to że może pójdziemy do ginekologa, żebym miała jakąś formę zabezpieczenia, żebym się czuła bezpieczniej, żebym się nie wrobiła w coś... Żebym nie zaszła w ciążę. Co dla mnie było straszliwym szokiem, bo wtedy nie byłam na takim etapie, żeby chcieć zacząć współżycie i ta rozmowa (śmiech)... Byłam pod wielkim wrażeniem, że moja mama w ten sposób rozgrywa to, ale z drugiej strony, że jest na tyle mądra, że nie robi z tego żadnego... Bardzo mi się to podobało, ale absolutnie nie miałam wtedy takiej potrzeby. Ona nie była tego pewna i uszanowała, że już mam taką gotowość, więc być może jest to potrzebne i ona to oferuje, żebyśmy poszły do ginekologa i żebym się czuła zadbaną w tej sferze. Więc w ten sposób dała mi taki komunikat, że szanuje, że ja już jestem wystarczająco dojrzała, żeby podejmować własne wybory seksualne i na przykład to dziewictwo stracić i że dla niej to jest ok, tylko że chce mi pomóc w takim zadbaniu o techniczną stronę. I to było bardzo fajne.

A powiedz, jak czytałaś te książki, rozmawiałaś z mamą to miałaś jakieś wyobrażenie na temat tego pierwszego razu? Samego tego dziewictwa, tej blony? Jakoś sobie to wyobrażałaś?

Pamiętam, że był taki moment, że oglądałam się z lusterkiem i czytałam też, były takie pisma, Bravo!Girl, i tam były takie różne opisy mojego pierwszego razu i tak dalej, wszystko romantyczne i ja też bardzo chciałam, żeby to był taki romantyczny pierwszy raz z kimś kogo kocham i tak dalej. Ale też pamiętam, że dość wcześnie, mam takie wspomnienie, siedzę tak na brzegu szafy i segreguję swoje ciuchy i mam taką wizję, że dość wcześnie miałam taką wizję, że ja będę miała raczej bogate życie seksualne, wielu partnerów. Nie to, że niewiedomo jakie, ale będę miała kilka związków zanim tak się naprawdę osadzę w tym w związku takim na długo.

I to miałaś jeszcze przed jakimkolwiek...?

Tak, absolutnie, gdzieś bardzo daleko przed tym. Ja byłam taką dość seksualną dziewczynką, wcześniej zaczęłam się onanizować, mieć jakieś fantazje seksualne, bawić się ze swoją przyjaciółką z podstawówki, chociaż to nie były nie wiadomo jak seksualne zabawy, ale jednak. Więc to był temat taki bardzo obecny, generalnie seksualność i zmysłowość były obecne i też nie były tabu w domu. Chociaż na przykład też w którymś momencie dowiedziałam się, i myślę, że dość wcześnie się o tym dowiedziałam, ponieważ jednak jak moja mama miała doły to się zwierzała nam, że moi rodzice mają problem na tym polu i że nie współżyją. Że to jest taka bolesna sfera między nimi. Ale też dość wcześnie wiedziałam o tym, że moja mama prowadziła dość bujne życie zanim poznała moją tatę.

A dziewictwo było dla ciebie taką naturalną... Zastanawiam się gdzie ono było w twojej wizji – że jest taka wizja, że będziesz miała wielu partnerów, potem takiego jednego bardziej stałego, ale że to życie seksualne jest przed tobą. I tak się zastanawiam czy to dziewictwo jest taką integralną częścią tego życia seksualnego, czy raczej było jakąś przeszkodą, która cię jeszcze dzieliła od tego momentu?

To było tak, że ja bardzo długo... Raczej było taką integralną częścią, że jak ja już będę gotowa do współżycia to wtedy stracę je z kimś, z kim będę gotowa je stracić. Raczej tak – to nie było tak, że dzieliło. Ale ja bardzo długo nie byłam na to gotowa, w takim sensie, że w liceum różne moje koleżanki miały jakieś doświadczenia – dla mnie to było zupełnie abstrakcyjne, nie dla tego, że uważałam, że nie wypada, albo jestem święta, albo coś takiego, tylko dlatego, że nie spotkałam nikogo, z kim wyobrażałabym sobie przejść tę granicę. Że parę razy się z kimś całowałam, ale też nie kręciło mnie to specjalnie. Miałam takiego chłopaka w pierwszej klasie liceum i z nim się całowałam kiedyś na dyskotecę szkolnej i to było moje pierwsze całowanie się na poważnie i byłam tym bardzo rozczarowana.

Czemu?

Bo wyobrażałam sobie takie niewiedomo co, a to głównie mnie obślinił (śmiech) i generalnie w ogóle mnie to nie podnieciło tak jak sobie wyobrażałam, że mnie podnieci. Albo jak podniecały mnie filmy albo opisy w jakichś książkach, że jakby nie było takiego przeniesienia, że jak już masz kontakt z tym facetem to to jest właśnie to. Co cię tak rusza kiedy czytasz o tym albo oglądasz. Zakochałam się głównie tak platonicznie w różnych chłopakach w liceum, a z kolei miałam różnych super przyjaciół, którzy się we mnie

zakochiwali, co strasznie mnie wkurzało, że psują to wszystko, że się tak cudownie przyjaźnimy. I w ogóle jest tak blisko i fajnie i jest taki przepływ, a oni coś ode mnie chcą.

Czyli rozumiem, że już miałaś takie założenie, że jeśli już zaczniesz to współżycie seksualne to z kimś, w kim będziesz zakochana?

No tak, raczej tak. Zdecydowanie łączyło się to z takim całościowym podejściem. Byłam bardzo uduchowiona.

Tak?

Tak, miałam raczej duchowy odlot, więc to się zdecydowanie łączyło z tym, że to będzie takie połączenie na każdym poziomie.

I kiedy nastąpił taki moment, że rzeczywiście było tak jak powiedziałaś, poczułaś, że byłaś gotowa?

To był cudowny moment, mieszkałam już wtedy w Egipcie, miałam dwadzieścia, dziewiętnaście lat

Tylko powiedz mi dlaczego mieszkałaś w Egipcie. W sensie twoi rodzice tam wyjechali, a ty z nimi?

Tak. Moi rodzice wyjechali, ja wyjechałam z nimi. W sensie, że tak. Łączy się to akurat z Egiptem, bo... A nie, już wiem. Wydaje mi się, że byłam na tyle uduchowiona i na tyle właśnie miałam założenie, że to będzie takie całościowe, że gdzieś takie czyste potrzeby seksualne, w połączeniu z mężczyzną, nie takie po prostu, były jednak wyparte, że mogłabym po prostu realizować potrzeby seksualne z facetem i pamiętam, że na jakiejś dyskotekce takiej szkolnej, mojej siostry, czy coś takiego...

Jeszcze tu?

Już tam. Już miałam dziewiętnaście lat wtedy. Poznałam takiego Nigeryjczyka, który ze mną tańczył i jakoś długo ze sobą tańczyliśmy, a potem nagle myśmy już sobie szli i on był taki „O jejku! O rety! Jak to?”. I ja mając takie poczucie winy, że go tak nagle zostawiam, a tyle z nim tańczyłam, dałam mu swój numer telefonu. I on zadzwonił, i ja tak bardziej z poczucia winy się z nim umówiłam. No i stało się dla mnie jasne na tej pierwszej randce, że nie jest to zdecydowanie jakieś połączenie dusz, w sensie że jesteśmy z zupełnie innych światów – on jest takim playboyem, który podrywa dziewczyny, działając na takiej seksualnej tej i używając swojej męskiej siły. Takie... Mmm...

Był starszy od ciebie?

Niedużo. Był młodym playboyem (śmiech). No i pojechaliśmy gdzieś tam...

Ale wiedziałaś, że to jest randka, tak? To było dla ciebie jasne?

Tak, tak, oczywiście.

Bo ja miałam zawsze z tym wielki problem...

To było jasne właśnie ze względu na to, że on był z tak strasznie innej bajki, działał po prostu na tym poziomie. Więc pojechaliśmy na jakąś dyskotekę. Strasznie się zastanawiałam nad tym, bo miałam takie coś, że on tak silnie stwarzał to pole, że ja w nie weszłam i weszłam w taką jakąś rolę i to też było przyjemne, że całowałam się z nim i byłam w ogóle taka dość... Wyzwolona seksualnie. Powiedziałabym, że tak. Właśnie całowaliśmy się na dyskotecę w Egipcie, oczywiście było ciemno, on wybrał takie miejsce, ale że tak od razu weszliśmy na taką płaszczyznę, mimo że generalnie ja nie chciałam z nim być parą. I właściwie to było takie: „O Boże, co ja robię?”, że wkręcam się w jakąś relację, w której nie chcę być. No a z drugiej strony ja musiałam mieć to jakoś wyparte, że ja mam już takie silne potrzeby, że jakaś część mnie po prostu radośnie w to wskoczyła. On był przystojnym Murzynem, ładnie pachniał, miał super ciemną skórę i fajne ręce. I myślę, że po prostu na jakiejś płaszczyźnie to było na tyle fajne, że nie chciałam z tego rezygnować. Bo bardziej świadomie to czułam się taka zażniona, czułam, że wchodzę w takie pole i właściwie nie chcę czegoś robić, ale to robię. Coś takiego. No i spotykaliśmy się tak, że sobie wychodziliśmy, on na szczęście mieszkał daleko, więc spotykaliśmy się ze dwa razy w tygodniu, gdzieś w okolicach weekendu i jakieś takie wspólne imprezy, w sensie że się tak prowadzaliśmy razem.

Ale byliście jakby parą? Ty czułaś, że on jest twoim chłopakiem? Czy raczej nie, czy to był inny układ?

No nie, oficjalnie zaczęliśmy być taką parą, ale to było krótko, krótko to trwało. Ale ponieważ ja nie chciałam z nim sypiać, to dla niego w ogóle było takie nowe – z nim się całować, że możemy w samochodzie się trochę popieścić, ale generalnie jest taka granica tabu tutaj [pokazuje: od głowy do pasa] (śmiech). Pierwsza baza, to się tak mówi.

Pierwsza baza, to się tak mówi, tak?

Tak, pierwsza baza. I że nawet ja sobie nie wyobrażam zejść poniżej, żeby na przykład jemu sprawić przyjemność, jakkolwiek, tak, że to dla mnie jest już za dużo. Jemu to się strasznie podobało i on się we mnie zaangażował przez to, że ja jestem taka, wiesz... No i zaczął mnie zapraszać a to na kolację.

To było że on jakoś pytał? Musiałaś z nim rozmawiać na ten temat?

No w takich sytuacjach... Na pewno pytał czy coś nie dalej na przykład, ale ja że nie, to było takie jasne, że nie. Kiedyś jak się tak długo całowaliśmy w samochodzie to ja wybuchłam płaczem i on się tak strasznie przejął, że dłużej się jednak całujemy, a nie spędzamy czasu inaczej, w związku z tym on zaczął mnie zapraszać na kolacje, wziął moje zdjęcie jak miałam krótkie włosy i sobie oprawił, chyba z jego plemienia kobiety nosiły krótkie włosy (śmiech), mi się to strasznie podobało. Po czym stwierdziłam, że już muszę z nim zerwać, bo to za daleko zachodzi, ja nie jestem w nim zakochana, a on nagle z tego straszego playboya się tak zaangażował... Książkę... W związku z tym napisałam do niego taki list zrywający, bardzo piękny (śmiech).

A ty czułaś, że ty nie chcesz z nim nic dalej, bo nie jesteś zakochana?

Tak, tak, bo on był miły i kochany, ale ja nie byłam w nim zakochana i w ogóle to nie był partner na dłużej dla mnie dlatego, że nie było jakiejś takiej płaszczyzny... Nie było takiego porozumienia na innych poziomach, tak? Jakiegoś takiego intelektualnego na przykład. Tylko

była raczej taka chemia fizyczna. Ale też nie taka chemia, żeby mnie to poraziło, żebym chciała z nim stracić dziewictwo. Broń Boże. Więc zerwałam, czułam się strasznie. Jakąś częścią mnie wiedziałam, że to jest dla niego nowe doświadczenie, bo on zawsze wrabiał laski – one się w nim zakochiwały, a on po prostu z nimi sypiał i je rzucał. Ale z kolei jakaś część mnie czuła się strasznie winna, że on się zaangażował uczuciowo, chociaż wiedziałam, że tylko dlatego, że na żonę bierzesz taką, która z tobą nie sypia. Że jakby deflorujesz dowolną ilość tych, które się dają, natomiast na żonę wybierasz tą, która się nie daje, bo to znaczy, że innym też się nie daje i wiesz...

Aha, ok.

I on z tego miejsca się zaangażował. I zerwałam z nim w momencie, kiedy on już rozmawiał o mnie ze swoim tatą.

O kurczę.

A to było dość szybko w sumie.

Skończyliśmy na tym, że z nim zerwałaś, a on już rozmawiał ze swoim tatą.

Tak. Więc jakaś część mnie chciała założyć tę włosienicę, tak się czułam strasznie winna, bo on przyjechał po mnie i ja mu dałam wtedy ten list, przeczytał go przy mnie i wybuchnął strasznym płaczem. Strasznie płakał, trzymając głowę na kierownicy. I czułam się okropnie, bo on rzeczywiście się zaangażował. Czułam się strasznie, chociaż jakaś część mnie widziała też drugą stronę tego, bo on to robił przecież iluś laskom i to jest taka prawda, że ja nie mogę z nim dłużej być, no bo go nie kocham i go nie pokocham.

Ale powiedz mi jeszcze czy ta granica z nim, w jego oczach czy w twoich, ona się łączyła z tym, że ty byłaś dziewicą, czy łączyła się raczej z tym, że ty po prostu nie chcesz z nim sypiać, nieważne czy ty wcześniej z kimś sypiałaś czy nie? Myślisz, że to było jakoś z tym połączone, że on też się jakby mocniej zaangażował?

Tak, moim zdaniem na pewno się zaangażował tylko i wyłącznie dlatego, że ja nie chciałam z nim sypiać. Że potem dopiero zaczął mnie zauważać jako mnie, rzeczywiście moją osobę.

A jego kręciło to, że ty jeszcze nigdy z nikim nie spałaś i on byłby tym pierwszym?

Tak.

Dobra.

Wzięłyby mnie za żonę i byłby tym pierwszym. Miałby taką białą dziewicę, rozumiesz? Tylko dla siebie.

No i co było potem?

No i wtedy zerwaliśmy i ja potem właśnie poznałam tego chłopaka, z którym straciłam dziewictwo i to było tak, że do tej pory nie spotkałam nikogo, kogo bym znała osobiście, z kim wyobrażałabym sobie, że przejdę, że będę z nim sypiać. Całowanie i zabawy to jednak było co innego. Natomiast znałam znajomych moich rodziców, ich syn mieszkał w Stanach,

już została mi zapodana cała ta historia, że mieszka w Stanach, że wyjechał jak miał szesnaście lat, tam sobie samodzielnie poradził, studiował i coś tam, przyjeżdża do nich w odwiedziny i nie zna Kairu i czy ja bym go nie pooprowadzała (śmiech).

Czulaś się wyswatana?

Zaobserwowałam, że coś takiego się dzieje. A co mam go nie pooprowadzać? No i umówiliśmy się na takim placu, on tam niedaleko mieszkał, ja przyjadę taksówką i gdzieś tam sobie pojedziemy. No i jak on otworzył drzwi od taksówki, to pomyślałam sobie „Acha! To są na świecie tacy mężczyźni!” – właśnie jak otworzył drzwi od taksówki. Naprawdę, to był po prostu ten moment. Niesamowite to było. Fajne to było... I od razu oczywiście się polubiliśmy. Ale dla mnie właśnie jakby pierwsza baza nie była tabu, natomiast cała reszta była absolutnym tabu, na przykład on narzekał, że ma takie poczucie, że ja mam nylonowe nogi – ponieważ jak już wrócimy po jakimś wieczorze i... (śmiech) To było tak, że myśmy mieli taki duży dom piętrowy, wszystko prywatne odbywało się na górze, a na dole były takie pomieszczenia, że można było się zaszyć, w związku z tym ja i moje siostry korzystałyśmy z tego pomieszczenia jak wracałyśmy po nocy ze swoimi chłopakami. No i tam właśnie się zaszywałam z nim częstokroć. No i właśnie on narzekał, że ja mam nylonowe nogi, bo...

Co to znaczy?

... Bo ja zawsze w rajstopach występowałam i w spódnicy i jakby odmawiałam zdjęcia rajstop (śmiech). Wydawało mi się to jakąś granicą niepewności, którą trudno mi było przekroczyć, tak po prostu, mimo, że on bardzo mnie kręcił, no to jakby przez to, że nigdy z nikim wcześniej nie przekraczałam tej granicy to potrzebowałam czasu, żeby się tak pooswajać z tym.

Ale miałaś taką zgodę na swoje potrzeby albo ograniczenia?

Tak, tak, ja miałam zgodę i on też miał zgodę, to było takie bardziej z czułością, że mam nylonowe nogi, a nie z pretensją. Bardzo to było fajne i kochane i w ogóle. No i też był kręcący na różnych innych poziomach, nie tylko fizycznym, kręcący całościowo. Strasznie był super. Nazywał się [REDACTED].

To znaczy, że on nie był Polakiem?

Nie, nie, on był Ukraińcem, jego rodzice byli ambasadorami Ukrainy, w związku z tym kumpłowali się z moimi rodzicami.

I po jakimu wyście gadali?

Po angielsku.

A on był starszy od ciebie?

Mhm, był starszy ode mnie o trzy lata. No...

No i co?

No i jemu się kończyły te wakacje i noc przed jego wyjazdem rozmawialiśmy o tym, że wyjeżdża i coś tam planowaliśmy i on miał taki pomysł, żeby zostać, w związku z tym, że mnie poznał. I ja się nie zgodziłam, ponieważ on dostał stypendium na kolejne studia i dla niego to była wielka szansa. Gdyby został w Egipcie – oni nie mieli kasy, byli z biednego kraju, to nie były takie zarobki, żeby oni mu opłacali studia – gdyby został w Egipcie to musiałby po prostu pójść do pracy i dostałby dobrą pracę, ale nie tak dobrą, żeby móc studiować na uniwersytecie amerykańskim, bo on był strasznie drogi ten uniwersytet w Kairze. No po prostu traciłby jakąś dużą życiową szansę. Nie chciałam żeby to ze względu na mnie tracił tę życiową szansę, wiedziałam, że to nic dobrego by z tego nie wyniknęło. Że on musi po prostu pojechać, że będziemy w kontakcie. Jak coś ma z tego wyjść to wyjdzie. Więc rozmawialiśmy o tym trochę nie rozmawiając, bo on powiedział, że jakby ma kogoś zaprzyjaźnionego i ma noc w hotelu i że mógłby wziąć, żeby to była ta ostatnia noc przed jego wyjazdem i czy ja bym z nim nie ten... Więc się umówiliśmy na tę noc tam i było jasne, że tam do czegoś dojdzie więcej. Znaczą dla mnie było jasne i dla niego też, aczkolwiek nie umówiliśmy się. Nie było tak, że: „Dzisiaj stracę z tobą dziewictwo”. Ale na to byłam gotowa. No i rzeczywiście tam to nastąpiło. I ostatnio jak to wspominałam przy swoich trzydziestych urodzinach, to pomyślałam: „Boże, jakie to było super!”. Był pokój w hotelu, był szampan, że generalnie to było tak ogromnie celebrowane, bardzo byłam celebrowana.

Ale on wiedział, że ty jesteś dziewicą? Że to będzie pierwszy raz?

Tak, tak.

Ty mu to powiedziałaś? Czy pytał o to?

Nie wiem. Chyba tak, chyba rozmawialiśmy o tym... Tak, opowiadaliśmy sobie, co było wcześniej.

Dla niego też to był pierwszy raz?

Nie. On miał, jak jeszcze był na Ukrainie w Kijowie, to miał taką nauczycielkę od angielskiego, niewiele od siebie starszą i miała z nim romans. Ona była wtedy rozstana z mężem, bo mąż wyjechał do Stanów właśnie, i miała dziecko, i oni jakby tak weszli w relację też. Miał z nią romans, a ona uczyła go angielskiego. Ale to była taka ważna dla niego historia, bo on bardzo się w niej zakochał, spotykał się z nią, chodził na spacer z tym dzieckiem, a potem ona w którymś momencie podjęła decyzję, że jedzie do tego męża do Stanów, jakby spróbuje. I to jakoś było dla niego trudne. A potem wiadomo, miał jakieś relacje, był studentem i coś tam, więc on był doświadczony.

To było dla ciebie jakieś fajne przeżycie? Dobrze to wspominasz?

Tak. To było tak, że to było bardzo piękne, bo czułam się w tym taka silna i piękna, to było takie doświadczenie mocy też, że ja byłam taka przy swojej mocy wtedy. Nie było tak, że byłam przerażona, bo to jest nowe i nie wiem co się dzieje. Byłam taka silna. Bardzo to było fajne. Ale też on następnego dnia wyjeżdżał i też jakąś część siebie ja czułam, że to się rozjeździe, że to nie jest tak, że to jest mój mężczyzna, tylko że robimy to bo on już wyjeżdża. Że pewnie gdyby nie wyjeżdżał to pewnie by to dłużej trwało i by się bardziej okazało na ile pasujemy do siebie, jesteśmy parą i tak dalej i tak dalej. Ale przez to, że wyjeżdża, a ja czuję się już na to gotowa, a on mnie bardzo kręci i jakby mam serce dla niego otwarte. Ale była taka częśćka mnie, która tak czuła, że to nie jest tak, że to jest ta jedna, nieskończona miłość i

już będziemy na zawsze razem, i dlatego właśnie mu się oddaję. Tylko bardziej tak, że to już jest ten czas, ten mężczyzna, to jest dobre dla mnie, czuję, że to jest po prostu to. Bo z kolei moja siostra to miała bardzo tak, że to musi być z tym jedynym.

A miałaś takie fizyczne reperkusje z tym związane?

No trochę mnie bolało, ale też było tak, że to „trochę boli” nie psuło ogólnej przyjemności.

A w ogóle było przyjemnie?

W ogóle było bardzo przyjemnie, tak. Znaczący nie było tak... Nie dostałam jakiegoś kosmicznego orgazmu, nie było tak, że mnie po prostu rozjechało zupełnie, ale było strasznie takie... Cudowne, że tak dużo czułości i tak dużo takiej fajności. To było takie fajne na wielu poziomach. Czułam się tak bardzo bezpiecznie z nim. I widziana, i widziana też w swojej sile, w swojej mocy takiej kobiecej. I że on był w tym taki prawdziwy, nie odgrywał żadnej męskiej roli, tylko też był sobą.

A miałaś takie poczucie potem, że coś straciłaś? Albo że coś przeszłaś właśnie?

Miałam poczucie, że coś się odmieniło, że jest jakiś nowy rozdział w moim życiu. A! Bo to był dzień moich urodzin.

O rany.

Dzień moich dwudziestych urodzin.

Niesamowicie.

Dokładnie. Wszystko się tak zbiegło, że to był jakby taki prezent urodzinowy. To był rzeczywiście taki moment przejścia, bo jakby zaczynają się te lata dwudzieste i z nimi jakby ja zaczynam być też gotowa na tą sferę życia. Że jednak do tej pory, do dwudziestego roku życia nie spotkałam nikogo, na kogo byłabym otwarta i że przed tym S. niewiele miałam jakichkolwiek doświadczeń. Też po prostu nie byłam na nie gotowa. Pamiętam, że jak wyjeżdżałam do Egiptu, to ostatnią noc było tak, że poszłam, byłam już spakowana, następnego dnia wyjeżdżaliśmy i była taka osiemnastka dziewczyny z klasy. Poszłam tam i umówiłam się ze swoim kolegą, z którym byłam zaprzyjaźniona bardzo i on... Z nim miałam takie przelotne, na poziomie takiej czułości, bardzo lubiliśmy dyskutować, się spierać, rozmawiać godzinami o książkach i różnych rzeczach, tak uwielbialiśmy się po prostu, siedzieliśmy razem w ławce i generalnie takie: „mmm”. I jakoś, właściwie nie wiem dlaczego to się tak zdarzyło, że ja pojechałam do niego po tym... I spaliśmy koło siebie przytuleni i to było moje pierwsze doświadczenie. Nie, to nie było moje pierwsze doświadczenie (śmiech). Ja zawsze tak mam, nie umiem zebrać do kupy tych wszystkich... Ok, ale on był taki, że był mi bliski i że ja spałam z nim przytulona, ale nic się nie wydarzyło. Rano się gładziliśmy po rękach. Tylko to właśnie było absolutnie ok dla nas obojga. Byliśmy na tym etapie, że mogliśmy spać przytuleni i to było coś strasznie ważnego, ale żadne z nas nie poszło dalej, żeby się całować. Że takie czułe gładzenie się po rękach i rozmawianie to był taki poziom bliskości, czułości i intymności, który był akurat. Ale przypominam sobie, że wcześniej też miałam... Takie pierwsze doświadczenia miałam w pierwszej klasie liceum, jak było tak strasznie zimno jak wyjechaliśmy na biwak. I spałam w związku z tym... Myśmy chodziły do namiotu chłopców, bo oni mieli mały namiot, w związku z tym było ciepło, a myśmy miały

taką dziesiątkę. I tak gadałyśmy i spałyśmy sobie koło nich, ale którejś nocy było tak strasznie zimno, że ja spałam z takim kolegą w jednym śpiworze. Ale to nie było takie, że coś tam... To znaczy był taki klimat, że nie wiadomo co my jesteśmy, bo jakoś tak bardzo się zaprzyjaźniliśmy. Ale nie wyszło nic więcej z tego i dla mnie to było ok. Nie byłam na nic innego gotowa. I jak jeździłam też na te przeglądy, no to tam często spotykałam te same osoby i też miałam takiego zaprzyjaźnionego chłopaka, który był w wojsku i był taki strasznie fajny i wrażliwy i grał na trąbce i też mieliśmy taką jedną noc, że spaliśmy razem. Bo tam były takie wielkie sale i spaliśmy razem na jednym łóżku, przytuleni. Ale to było tyle. Miałam taką bliskość z tymi facetami, że mogłam się z nimi przytulać, ale żeby sypiać – to w ogóle nie ta przestrzeń.

I czułaś, że to jest nowy rozdział w twoim życiu, przejścia do innego typu?

Tak, otwarcia płaszczyzny. Nie wiem, czy samym tym straceniem dziewictwa czy bardziej tym, że poznałam mężczyznę, z którym wyobrażałam sobie w ogóle przejście całej tej drogi i wyobrażałam sobie bliskość na tak bardzo fizycznym poziomie. Wcześniej po prostu miałam bardzo bliskie relacje z mężczyznami i też właśnie taką czułość. Natomiast ona się nie przekładała na taką seksualność. To było nowe. Ja wiedziałam, że kiedyś to nastąpi i będę gotowa. No i nastąpiło.

A powiedziałaś o tym komuś?

Tak, tak. Mamie i [siostrze] ██████.

Tak?

Tak.

Tam na miejscu, od razu?

To znaczy nie natychmiast, nie pamiętam, ale to nie była jakaś tajemnica. Myślę, że też to było jasne jak tam jechałam, przynajmniej dla mamy. Pamiętam, że ██████ to zbulwersowało, bo było tak, że jeśli chodzi o jakąś taką duchową stronę, to pamiętam, że ██████ to zbulwersowało, bo ja miałam dość taką... Prywatną wizję swojej duchowości. Aczkolwiek realizowałam ją również poprzez uczestnictwo w różnych rytuałach. I pamiętam, ponieważ tam był taki fajny ksiądz, to chodziłam raz po raz do kościoła – taki polski ksiądz i takie polskie msze w sobotę, jakby bardziej dla swojego własnego rytuału i własnej celebracji, żeby się połączyć z czymś tam. Pamiętam jak poszłam do komunii po tym jak straciłam dziewictwo, to moją siostrę to oburzyło. W takim sensie, że ona była młodsza ode mnie, też na innym etapie, ale że straciłam dziewictwo z kimś, z kim nie jestem parą, nie mówiąc już o tym, że to nie jest małżeństwo, no i idę do komunii jakby nigdy nic. Dla mnie to było oczywiste, że nie ma tym nic złego, że to było piękne i fajne i czyste, nie było w tym nic nefajnego i w związku z tym oczywiste jest dla mnie, że idę do komunii, bo jest rodzajem ceremonii, fizycznym wyrazem mojego poczucia połączenia z czymś większym.

Ona to jakoś skomentowała?

Jakoś tak to wyszło w rozmowie i ja wtedy zrozumiałam.

Że co? Że inaczej niż ty? Bardziej?

Że jej się to strasznie klóciło, że są jakieś zasady. I ja wtedy rozumiałam, że ach, że są takie rzeczy, których nie mówi się młodszej siostrze. Myśmy była bardzo zaprzyjaźnione i bardzo szczerze...

Ile jest młodsza?

Cztery, czyli miała szesnaście. I miałyśmy przepływ, ale są takie rzeczy, które mogą ją zaburzyć, bo właśnie nie jest na tym etapie i być może mnie kiedyś też by zaburzyło. Ale nie miałam z tym problemu. Tam miałam przyjaciółki, bardziej koleżanki, takie miejscowe, którym nie mogłam tego powiedzieć oczywiście.

Dlaczego?

Były muzułmankami. I były muzułmankami, z którymi nie miałam... Potem miałam taką jedną przyjaciółkę, z którą miałyśmy pełną szczerłość, przepływ i wielką przyjaźń, i może jeszcze ze dwie trzy dziewczyny, z którymi był taki luz zupełny. Natomiast większość z nich była tak bardzo zakorzeniona w tamtej kulturze, że to były tematy, na które się nie rozmawiało. Ja byłam z innej bajki, z innej planety.

Rozumiem, że zrobiłaś coś, co w ich kulturze było...

... To znaczy można było rozmawiać o dziewictwie, ale ja nie chciałam mówić, że straciłam, ponieważ z ich perspektywy nie byłoby to dobre. Nawet nie że jest to grzechem, bo niektóre też ten... Nie w tym moim gronie, ale bardziej z takiego miejsca, że to jest strasznie nieodpowiedzialne. Bo co, jeśli zajdziesz w ciążę poza małżeństwem? Takie bardziej społeczne struktury. Bo tam nie było takiej opcji: samotna matka. W Egipcie nie było takiej opcji, dlatego rzeczywiście z ich perspektywy zajść w ciążę poza małżeństwem jest czymś przerażającym. Nie mieścisz się w tej strukturze i możesz zostać zabita przez wkurwionego ojca na przykład. Żyłam wtedy rzeczywiście w świecie odmiennym od moich wewnętrznych zasad.

A potem jeszcze się spotkałaś z tym chłopakiem?

Mieliśmy duży kontakt, pisaliśmy do siebie, on do mnie dzwonił, byliśmy parą do któregoś momentu, myślę, że jeszcze gdzieś z pół roku.

Na odległość?

Na odległość, tak. I wtedy ja poczułam, że chcę się z nim rozstać. Więc się z nim rozstałam na odległość, bo on był w Ameryce. I to nie było tak, że poznałam kogoś innego, tylko tak poczułam. Że to nie to.

Że to nie to?

No tak. Pamiętam, że pisaliśmy do siebie dużo listów i tak poczułam, że ja nie chcę tego ciągnąć na odległość, to jest za trudne na odległość, że jesteśmy zbyt odlegli, że jakoś tak nie umiem czuć, że jestem z nim parą, bo jest tak daleko. Nie było tak, że jego listy umacniają we mnie poczucie bycia razem, może tak. Ewidentnie czułam się tak na odległość, ale też czułam się silniejsza, tak, może też przez to, że on był tak bardzo zaangażowany. I potem się

spotkaliśmy, bo potem ja przyjeżdżałam na wakacje do Polski i mniej więcej chyba po dwóch latach się spotkaliśmy. I byliśmy w jakimś takim kontakcie mailowym, co słyhać i tak dalej, i że on będzie na Ukrainie, będzie w Kijowie i że mógłby mnie odwiedzić. No to ja się bardzo ucieszyłam, chciałam żeby mnie odwiedził. I nie uświadamiałam sobie, że dla niego to będzie taki przyjazd, żeby sprawdzić, czy coś się jeszcze uda.

A tak było?

Tak było. I że to będzie dla niego takie trudne, w ogóle sobie tego nie uświadamiałam. Bardziej tak, że super, bo jest dla mnie kimś ważnym, bo wydarzyło się coś tak ważnego i super, chętnie się z nim spotkam. Bardzo chętnie go zobaczę, jest dla mnie ważny. Natomiast nie taki ważny, żeby teraz być z nim razem. I jak przyjechał to jakoś to się tak okazało. Trudno nam się było w tym odnaleźć, bo ja jakby nie spełniłam tych oczekiwań, aczkolwiek starałam się je spełnić w sensie takim, że na przykład byłam gotowa pójść z nim do łóżka.

Dlaczego? Miałaś ochotę na to?

No tak, w sensie takim, że już przyjechał, chce... Jakoś tak chyba czułam się trochę zobligowana. Nie że on to stwarzał, tylko ja tak, kiedy już się okazało z jaką intencją on przyjechał, więc starałam się w tym tak odnaleźć i dać z siebie ile mogę. W zamian za to czego nie daję, no to to, co mogę. (śmiej). Ale on nie chciał. Bo jakby on przyjechał i ja nocowałam u znajomych i on jakby nocował ze mną i razem z nimi imprezowaliśmy i wszyscy się bardzo polubili, ale były trudne warunki lokalowe. Ale potem trafiło się, że mogliśmy się spotkać, znowu noc przed jego wyjazdem... I on powiedział, że on nie chce w ten sposób, że ja nie chcę z nim być, a on przyjechał żeby to sprawdzić. I że w związku z tym znowu ma złamane serce.

Ojej.

No, tak, tak. I to była ta ostatnia noc i ja miałam podbite oko, bo wieczorem jak imprezowaliśmy to jedna dziewczyna niechcący podbiła mi oko (śmiej). Odwiozłam go na dworzec, bo on pociągiem jechał i był ten pociąg, ale myśmy się zagadali i ten pociąg uciekł. Więc taksówką jeszcze z centralnego jechaliśmy na wschodni, a na wschodnim jeszcze stał godzinę ten pociąg, więc tam siedzieliśmy godzinę i jakoś to wtedy się tak oczyściło, mogliśmy się tak w prawdzie spotkać, że to nie było tak, że on przyjechał i ja mu zламаłam serce, tylko że tak można było pobyc w prawdzie. Że nie jesteśmy razem i nie będziemy razem, ale to już przestało być takie okropne, takie podzielone.

A miałaś takie poczucie, że ten pierwszy raz z nim jakoś wpłynął na twoje dalsze stosunki seksualne i kontakty seksualne z mężczyznami? On był w pewnym sensie determinujący?

Nie wiem, czy nadał kształt. Nie, chyba nie. Myślę, że był ważny przez to, że był taki fajny, pełen szacunku do mnie, że to było takie zadbane pod każdym względem, że to było takie komfortowe, a nie gdzieś przypadkiem... Że ja tam bardzo byłam uhonorowana, po królewsku i myślę, że to było strasznie ważne. Jak to teraz wspominałam, to to było dla mnie cudowne. Ale czy to... Nie wiem. Może tak, że właśnie to mi dało takie poczucie siły seksualnej, że ja potem czułam się silna seksualnie, nie wiem jak to powiedzieć, że jak wchodziłam w różne relacje... Chociaż też nie, różnie to było... Hmm, ciekawe. Myślę, że to dużo rzeczy na to wpływało. Bo jak właśnie wchodził w takie relacje... Więcej miałam relacji

romansowych niż takich, że jest się parą. I że wynikało to z tego, że mieszkałam w Egipcie, gdzie wszyscy byliśmy przyjezdni i wiadomo było, że się rozjedziemy. I że spotyka się kogoś na chwilę, bo on przyjechał tam na chwilę, z założenia jest to chwilowe. Więc bardziej to, że mieszkałam tam ukształtowało takie poczucie, że wchodzisz z kimś w relację, to jest ten moment, jesteście tu i teraz, nie zakładając, że będziecie razem na zawsze. I w związku z tym można wejść w relację z kimś wiedząc, że to romans. To otwiera też taką przestrzeń. No tak, bo on od razu wyjechał i reszta była z tym jakby połączona. W sumie w Egipcie to miałam jedną taką poważną relację, taką, że byliśmy parą. No i on też wyjeżdżał. I to była moja ostatnia relacja przed [REDAKTOWANE].

Powiedz, czy miałaś kiedyś taką sytuację, że musiałaś, chciałaś bądź zostałaś poproszona przez jakąś młodszą dziewczynę albo kobietę o to, żeby jej coś poradzić w kwestii pierwszego razu, dziewictwa, coś opowiedzieć?

Z moją siostrą bardzo dużo rozmawialiśmy. Potem jak była starsza. Z reszta ona też tam miała chłopaków, ona wcześniej tam zaczęłam mieć chłopaków tylko z nimi nie sypiała, tylko się z nimi całowała. Najdalej była pierwsza baza, że się zdejmuję ubranie na górze.

Udzielałaś jej jakichś porad, że tak powiem? Albo ona cię o coś pytała?

Już potem jak ona chciała stracić dziewictwo, to rozmawialiśmy jakby tak od strony technicznej o seksie. To, że mówiłam jej o swoich doświadczeniach to nie przełożyło się na jej doświadczenia. Bo ona miała taką strasznie grubą błonę dziewiczą, była jednym z takich przypadków, gdzie bardzo trudno ją przerwać. Więc to się nie przełożyło na jej doświadczenia. Dla mnie to było stosunkowo mało bolesne, nie wiem czy nie wynikało z tego, że ja po prostu byłam na to gotowa. To jest tak, że ja po prostu miałam taką pełną zgodę wewnętrzną na to, co się dzieje, że nic we mnie nie było przeciwko. I też miałam zgodę na to i na te cząstkę, że nie będziemy zawsze razem.

A mogę ci zadać takie dziwne pytanie...

No.

...po co jest to dziewictwo? Po co kobietom to dziewictwo?

To strasznie fajne pytanie... Ciekawe. W zastanej sytuacji nie zastanawiałam się nad ideą. Myślę, że to tak patriarchalnie postrzegałam jednak, że jest to dziewictwo i jest taka nierówność jeśli chodzi o mężczyzn i kobiety, jeśli chodzi o takie patrzenie, co komu wolno i że to dziewictwo jest taką wartością dla mężczyzny, że jakby fajnie mieć taką kobietę za żonę, w ważnej relacji fajnie mieć taką kobietę, która jest dziewicą. Że to jest takie ważne, bo nikt wcześniej tam nie był. Bardziej w takim kontekście to postrzegałam, ale ja tak nie uważałam. Bo ja mam coś takiego, że mam trochę podzieloną tożsamość jeśli chodzi o ten temat. No bo z jednej strony myślę, że jestem bardzo wyzwolona, tak? I że na przykład w porównaniu z większością moich koleżanek, może nie z większością, ale z wieloma koleżankami, wszystkimi z tego poprzedniego kręgu, byłam taką slut, jedyną która miała romanse. Ale jest taka druga część mnie, która... Do której przemawia to co jest u Castanedy, tych kobiet od Castanedy i Floridy. I któraś tam pisze, że powstają takie połączenia energetyczne z każdym mężczyzną, z którym sypiasz. I że to mężczyźni czerpią z ciebie energię. I że w pewien sposób być może w tym kontekście to dziewictwo jest pewnego rodzaju ochroną, ponieważ jednak seks dla mężczyzny polega na tym, że wkłada część

swojego ciała – że nie wpuszcza nikogo do środka, tylko sam wchodzi. A tutaj jest tak, że musisz kogoś przyjąć do siebie i to jest ta różnica. To jest inny rodzaj intymności. Więcej w tym bezbronności. Przez to może jest ta błona – jako rodzaj ochrony twojej intymności. Na poziomie fizycznym. Co nigdy nie zatrzymywało mężczyzn, żeby tą intymność naruszyć. Ciekawe. Nie myślałam o tym, dlaczego kobiety są tak stworzone, że mają błonę dziewiczą, nie zadałam sobie tego pytania, rzeczywiście. Wiem że, o, jakby patrząc na inne kobiety, które znam, dla których dziewictwo było taką strasznie wielką sprawą, że chcą stracić dziewictwo tylko z kimś, kogo kochają, związać się z tym jednym mężczyzną na całe życie i wtedy to jest tak, że otwierają tę intymną przestrzeń tylko dla tej jednej osoby, którą kochają i z którą są w parze. I że jest w tym coś świętego. Tylko to są zazwyczaj kobiety, które później przechodziły transformację i pozbywały się tego przekonania, takie: „O matko, jaka ja byłam uwikłana!”. Możesz mi zadawać jakieś pytania pomocnicze?

Powiedziałaś, że one przeszły transformację. To na czym ona polegała?

Że zmieniło im się to podejście. Może nie wszystkim, ale większości. Albo na przykład zaczęło być takim ciężarem to dziewictwo, no bo wciąż nie spotykają tego jedyne, z kim jest ta wielka miłość i zaczynało być takim ciężarem, że już mają te dwadzieścia parę lat, albo są nawet pod trzydziestkę i nagle okazuje się że są nadal dziewicami. Że wciąż nie spotkały tego jednego jedyne i zaczynają się zastanawiać, że: „No dobrze, ale co miałam zrobić. Nie spotkałam też nikogo z kim chciałam się puścić”. I robi się takim strasznym problemem to dziewictwo. Bo potem nawet jak kogoś spotkasz, a masz prawie trzydzieści lat to powiedzieć mu, że jest się dziewicą to z kolei taki obciach się robi. I nagle to sypianie z nim nabiera zupełnie innego znaczenia, stawia cię w takiej pozycji niższej, że skoro wreszcie otwierasz się na niego, to Boże, ile on musi dla ciebie znaczyć. I wtedy automatycznie on ma nad tobą przewagę. Że bardziej w kontekście takiego wielkiego problemu, ciężaru. Pamiętam właśnie, byłam świadkiem, jak dziewczyny pod trzydziestkę jak traciły wreszcie dziewictwo – jak wielką ulgę im to przynosiło. Że to już się wreszcie odbyło. Że do któregoś momentu to jest takie naturalne, bo po prostu jeszcze nie jesteś gotowa, a potem od pewnego momentu może to być takim uwikłaniem, no bo skoro już tyle czasu jesteś tą dziewicą, to wtedy nie puścisz się z byle kim, bo już tyle czasu czekałaś, no to idiotyczne, żeby teraz puścić się z kimś na imprezie. I nie wiadomo trochę, co z tym zrobić.

Dla ciebie to nie zaczęło być jeszcze takim ciężarem?

Nie, żadnym, zupełnie wtedy to nie było dla mnie żadnym ciężarem. Dla mnie to było dopiero, mimo, że wiedziałam, że różne moje znajome już wcześniej, dla mnie to było dopiero. Miałam poczucie, że wciąż jestem młoda i że to przyjdzie. I przyszedł akurat. Czułam się z tym pogodzona, to wszystko było takie fajne, a potem radośnie rzuciłam się w wir życia seksualnego (śmiech). No bo poczułam się gotowa, przyszedł taki etap w moim życiu.

A czy wcześniej gdzieś słyszałaś o jakichś kobietach dziewicach, Matka Boska, takie sprawy – to było jakoś dla ciebie ważne?

To był dla mnie ważny temat, tak, ponieważ nie podobała mi się ta cała sprawa wokół jej dziewictwa. Teraz, jakby od niedawna uważam, że rzeczywiście może była dziewicą, dlatego, że dowiedziałam się o wielu innych przypadkach takie poczucia... Bo jakby w różnych kulturach są takie historie o duchowych przewodnikach, którzy przyszli na świat w ten sposób, bo matka medytowała i też była zaawansowana duchowo i w pewien sposób jakby

zmaterializowało się to dziecko. W buddyzmie są takie przypadki, czy były, i że bardziej tak uznałam, że ach, może rzeczywiście tak było. Ale w kontekście naszej kultury kultywowanie tego, że ona jest dziewicą, nie podobało mi się. I wydawało mi się to takie nielogiczne. I że to właśnie tak robi kobietom, tak je uwiązuje w tej wizji, że to jest takie dobre i rozdziela między świętą a dziwkę. Nie możesz po prostu być kobietą, która ma w sobie i świętość, i wielką seksualność i to jest połączone – tylko, że jest albo-albo. I to tak rozdziela, i w głowach mężczyzn, i kobiet, że albo identyfikujesz się z tą świętą i wycinasz swoje potrzeby seksualne, albo identyfikujesz się z tą slut, tak jak ja, ale wtedy już nie jesteś świętą, chociaż mi się to udawało... Ale ja byłam super (śmiech). Ale nie miałam nic wspólnego z Maryją Dziewicą, bo wybrałam drogę radosnego cieszenia się swoją seksualnością. I to jest niefajne. Zwłaszcza, że tam jest wyciągnięta cała ta genealogia Jezusa od Józefa, tak jakby Józef był jego ojcem, że Józef wywodził się od Dawida, a gdzieś było napisane, że jak przyjdzie Mesjasz to będzie wywodził się od Dawida. I Jezus nie był po stronie Maryi, Miriam, od Dawida, tylko po stronie Józefa. To skoro ona miała niepokalane poczęcie, to jaki cudem on był z nim spokrewniony? Że to wszystko takie bez sensu, takie naciągane jakies. Dla mnie to było tak, że oni równie dobrze mogli uprawiać seks i w tym momencie Duch Święty zstąpił i wspomógł, żeby akurat Mesjasz się urodził. Bardziej miałam taką wizję, kiedy jeszcze byłam zaangażowana w chrześcijańską ścieżkę, póki przez chrześcijaństwo odnajdywałam swoją duchowość.

Kiedy przestałaś?

Trudno powiedzieć, dlatego że ja dość wcześnie zaczęłam szukać gdzie indziej i korzystałam też z innych rzeczy, jednocześnie odnajdując się wciąż w chrześcijaństwie. Bo to było najbliższe. Odrzucając to, co mówi kościół i wybierając to, co mówi Jezus. I tak to wyszło, że Jezus stał się jedną z osób, które coś mają do powiedzenia, niż osobą, która mnie zbawia.

Ok, to chyba cię o wszystko już zapytałam. Może ty jeszcze czujesz, że jest coś do dodania?

Nie wiem. O, mogę jeszcze powiedzieć, że strasznie mi się podoba książka „Czerwony namiot”, w której była mowa o tym, że ta utrata dziewictwa jest oddzielona od oddania się mężczyźnie. I to mi się bardzo podobało, że to jest kobiety doświadczenie, otwarcie się na ten etap bycia kobietą i że w gronie kobiet się odbywa. I w pewien sposób nie oddaje się mężczyźnie swojej mocy. Ja nie mam takiego doświadczenia, że wraz z utratą dziewictwa to zrobiłam, natomiast z różnych rozmów i przekazów to się łączy. Mojej siostrze się to łączyło i wielu kobietom, które znam. Że jakiś rodzaj swojej siły oddajesz. I to jest też połączone z takim przekazem, że czarownice miały być dziewicami, bo inaczej traciły ten rodzaj swojej mocy. Chociaż ja uważam, że to było do przekroczenia, u Ursuli Le Guin było coś takiego, w jednej z książek była wiedźma i ona pozostała wiedźmą mimo, że miała partnera. I to jest tak, że kiedy nie oddajesz tej swojej mocy mężczyźnie, wchodzisz w relację na równi, to nie tracisz też siły. Ale to dla kobiety jest trudne w naszej kulturze. I cała ta otoczka wokół dziewictwa mi się nie podoba.

Jakbyś mogła powiedzieć coś więcej o tej mocy. Jakiego typu to jest moc? Ta, która jest jakoś połączona z tym miejscem.

Bo generalnie to jest miejsce mocy dla mnie. I to jest też moje centrum jak medytuję. Centrum jest tutaj, ale jakby schodzi i jest tutaj. To jest takie miejsce życia i śmierci. I też takie miejsce przez które jestem połączona z ziemią. I to jest takie moje i kobiece, a w

momencie kiedy oddaję to dziewictwo w hołdzie mojemu ukochanemu mężczyźnie... Nie chodzi mi o to, żeby odebrać coś takiej prawdziwej bliskości, intymności i temu aspektowi dawania, natomiast jest jakiś taki rodzaj oddawania się mężczyźnie, który jest oddawaniem mu swojej mocy. I na to nie mam zgody, to mi się wydaje ze starego porządku, takiego, który nie służy ani mężczyznom ani kobietom. I to się łączy tematem dziewictwa, bo mężczyźni chcą być z kobietami, które jeśli już nie są dziewicami, to miały niewielu partnerów. Są takie bardziej „ich” na tym poziomie intymnym. Ja miałam takie doświadczenie z mężczyznami, że niektórym możesz opowiedzieć o swoich doświadczeniach, a są tacy, którym nie możesz, bo mają z tym problem. Więc zostawiasz dla siebie swoją przeszłość. To wchodzi na takie posiadanie, nie-posiadanie. I to raczej mężczyzna posiada kobietę niż kobieta mężczyznę. Nawet się mówi „posiąść” w takim sensie seksualnym przecież. I tutaj to mężczyzna posiada kobietę, nawet w sensie seksualnym. Nie mówi się, że kobieta posiadała mężczyznę. I mi się wydaje, już odrywając to od tego, że... To jest jakiś rodzaj przejścia, rytuał przejścia. Przerwanie błony dziewiczej jest rodzajem przejścia z jednego etapu swojego życia do drugiego. I czy to się odbędzie w gronie kobiet jako ceremoniał, czy to się odbędzie z mężczyzną. I fajnie jakby w tym rytuale nie tracić swojej mocy.

Mówiłaś, że to jest przejście i do czego to jest przejście. Jakbyś mogła teraz powiedzieć, określić ten stan ,z którego wychodzisz, z czego do czego. I chodzi mi teraz o to, z czego.

Z czego? Ciekawe.

Co to jest za stan?

To jest taki stan... Nie wiem, jak to powiedzieć inaczej, ale pierwsze co mi się kojarzy to jest jak w tej opowieści o Roszpunce. Jak Roszpunka jest na wieży, zanim ten królewicz słyszy jej śpiew i wchodzi na górę. Taki czas, kiedy rozpoznajesz swoją tożsamość, uczysz się tego, kim jesteś, jaką masz siłę, nie jesteś już dziewczynką, zaczynasz być kobietą. Jesteś dziewczyną i to jest czas bycia dziewczyną. Kiedy uczysz się tego, co to znaczy nie być już dziewczynką. I kiedy odnajdujesz swoją dorosłą tożsamość, moc i to kim jesteś. To wszystko się tak odkrywa i że jest potrzebny taki rodzaj intymnej przestrzeni. I być może na poziomie fizycznym jest to jeszcze osłonięte tą błoną dziewiczą. Że to miejsce mocy jest jeszcze osłonięte, i w środku jest taki tygielek, z którego czerpiesz. A potem jest taki moment wyjścia do świata i wtedy się te drzwi otwiera. Wcześniej nie byłam gotowa na tak wielką bliskość z kimś, bo nie byłam gotowa na tak wielkie otwarcie z jednoczesnym zachowaniem swojej siły i tożsamości. Wcześniej to by było trudne dla jakiejś części mnie, nie byłoby pełne albo byłoby w tym coś zaburzonego. Jakaś część nie byłaby uszanowana przez samą siebie, gdybym wcześniej się zdecydowała. Taka część, która potrzebowała właśnie izolacji, bycia samej ze sobą. Dla mnie to był czas bycia samej ze sobą. I to było cudowne dla mnie. Kontemplując życie i ucząc się kim jestem. I ten czas był potrzebny.